



editio  
red

# NIE RANDKUJ Z SIOSTRĄ KUMPLA

*Nie pasujemy do siebie #2*

BESTSELLEROWE AUTORKI NEW YORK TIMESA

Penelope Ward  
Vi Keeland

Tytuł oryginału: The Rules of Dating My Best Friend's Sister  
(The Law of Opposites Attract #2)

Tłumaczenie: Wojciech Białas

Korekta językowa: Anna Adamczyk Warsztat Słów

ISBN: 978-83-289-0638-9

Copyright © 2022. THE RULES OF DATING MY BEST FRIEND'S SISTER  
by Penelope Ward & Vi Keeland.

Polish edition copyright © 2024 by Helion S.A.

All rights reserved. No part of this book may be reproduced or transmitted in any form or by any means, electronic or mechanical, including photocopying, recording or by any information storage retrieval system, without permission from the Publisher.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiegokolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Niniejszy utwór jest fikcją literacką. Wszelkie podobieństwo do prawdziwych postaci — żyjących obecnie lub w przeszłości — oraz do rzeczywistych zdarzeń losowych, miejsc czy przedsięwzięć jest czysto przypadkowe.

Drogi Czytelniku!

Jeżeli chcesz ocenić tę książkę, zajrzyj pod adres

<https://editio.pl/user/opinie/zarnp2>

Możesz tam wpisać swoje uwagi, spostrzeżenia, recenzję.

Helion S.A.

ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice

tel. 32 230 98 63

e-mail: [editio@editio.pl](mailto:editio@editio.pl)

WWW: <https://editio.pl> (księgarnia internetowa, katalog książek)

Printed in Poland.

- Kup książkę
- Poleć książkę
- Oceń książkę

- Księgarnia internetowa
- Lubię to! » Nasza społeczność

# ROZDZIAŁ 1.

## *Holden*

**C**o to ma, do diabła, być?

Podniosłem kopertę przyslaną mi przez rodziców i ponownie spojrzałem na drugą, mniejszą, którą znalazłem w tej pierwszej. Ta większa była bez wątpienia zaadresowana do mojej matki. Ale charakter pisma na tej mniejszej cholernie przypominał mój własny, tyle że wydawał się jeszcze bardziej niedbały niż zazwyczaj. Szkopuł w tym, że niczego do siebie nie wysyłałem, a już na pewno nie na adres moich rodziców, którzy mieszkali w Filadelfii. I w ogóle po co ktoś miałby wysyłać mi list do domu moich rodziców, a jednocześnie wpisywać moje namiary w adresie zwrotnym?

Nagle mnie olśniło.

*Jasna cholera!*

*Do diabła, to niemożliwe!*

Przecież *to ja* zaadresowałem tę kopertę, całe wieki temu!

Pan Wolf, mój nauczyciel kreatywnego pisania z drugiej klasy liceum, kazał wszystkim uczniom stworzyć listy zaadresowane do nich samych w przyszłości, kiedy stuknie im trzydziestka. Mieli w nich opowiedzieć, co było dla nich ważne na obecnym etapie ich życia. Następnie pozbiierał je od nas, zamknięte w kopertach z naklejonymi znaczkami, i obiecał, że wyśle je każdemu z nas, kiedy ukończymy trzydzieści lat. Mieszkałem wtedy oczywiście u swoich rodziców, więc to ich adres umieściłem na kopercie.

*Jasna cholera.* Kompletnie nie pamiętałem, co napisałem w tym liście, ale niezwykle mnie to ciekawiło. Jako piętnastolatek nie byłem szczególnie grzecznym chłopakiem. Wobec tego rozdarłem kopertę i rozwinąłem schowany w jej wnętrzu wytarty arkusz papieru.

Gościu,

w razie gdybyś zapomniał – bo kiedy otrzymasz ten list, będziesz chodzącym zabytkiem – to Pan Wolf kazał nam napisać list do samych siebie. Mieliśmy napisać o tym, co jest dla nas ważne, bo jego zdaniem nasze priorytety za piętnaście lat będą wyglądały inaczej. Możliwe, że to jedyne zadanie domowe w tym roku, które mi się spodobało, głównie dlatego, że jego tematem jestem ja sam, a tak się składa, że zajebisty ze mnie koleś. No to jedziemy z tym koksem...

Co jest w tym momencie istotne w życiu Holdena Catalano? No cóż, to pytanie, na które bardzo łatwo odpowiedzieć. OBCIĄGANKO. To coś niesamowitego. Przeżyłem to miesiąc temu za sprawą Laurie Rexler i od tamtej pory nie myślę właściwie o niczym innym. Laurie jest w trzeciej klasie i powiedziała, że sama pierwszy raz zrobiła to jakiemuś chłopakowi. Ale myślę, że ściemnia, bo w ogóle się nie dławiała ani nic z tych rzeczy. Tak czy siak, OBCIĄGANKO to fantastyczna sprawa. Pewnie dlatego istnieje tak dużo związanych z tym określeń – robić laskę, robić loda, robić gałę, ciągnąć druta, chapać dzidę, ssać pałę, robić dobrze, seks oralny, fellatio, głębokie gardło... A popatrz tylko, że istnieje ledwo JEDNO określenie na pracę domową. Dlaczego? Bo praca domowa jest do dupy, a OBCIĄGANKO jest ZAJEBISTE.

A tak na marginesie – Panie Wolf, obiecał Pan, że nie będzie zaglądał do tych listów. Ale w razie gdyby postanowił Pan je jednak przeczytać, to mam nadzieję, że często ktoś Panu obciąga. A zwłaszcza że robi to pani Demarco, która ma zajęcia w klasie naprzeciw nas. To zajebista szprycha i wygląda na taką, co wie, jak ciągnąć druta. Założę się, że robi nawet loda z polykiem... Laurie Rexler tak nie chce... Na razie. Ale pracuję nad tym. Jeśli kiedyś będziemy pisać jeszcze jeden list do siebie samych, dam Panu znać, co z tego wyszło.

Tak czy siak... Pora wrócić do gadania o mnie i o tym, co obecnie lubię... Bębnny to coś równie zajebistego, jak OBCIĄGANKO. Nie potrafiłbym żyć bez muzyki. Ani, co oczywiste, bez moich kumpli – Colby'ego, Ryana, Owena i Braydena. Oni też zajmują całkiem wysokie miejsca na mojej liście. Ale lepiej im tego nie mówić, bo później przez miesiąc nie miałbym życia dlatego, że powiedziałem, że są dla mnie ważni. A z innych rzeczy...

Wolność.

*Moje włosy (lepiej, żebyś je wciąż miał, kiedy dobieję trzydziestki).*

*Moi rodzice.*

*No i wreszcie bębny. Wiem, że już o nich wspominałem, ale wszystko kręci się wokół bębnow. Do zapamiętania na przyszłość – granie na perkusji, gdy ktoś jednocześnie będzie mi OBCIAGAŁ, trafiło właśnie na szczyt mojej listy rzeczy, których muszę spróbować. Jakim cudem nie wpadłem na to aż do tej pory?*

*Co jeszcze jest dla mnie ważne? Prawie boję się to pisać, w razie gdybym zgubił ten list i jakimś sposobem trafił on w ręce Ryana. Ale Pan Wolf powiedział, że jeśli nie potrafimy być szczerzy względem samych siebie w listownej formie, to nigdy nam się to nie uda. Więc muszę wspomnieć o Lali. Znanej również jako Laney Ellison, młodszej siostrze mojego najlepszego kumpla Ryana. To jedyna dziewczyna, z którą naprawdę mogę pogadać o życiu. Czuję do niej miłość, odkąd tylko pamiętam. Ale jest ode mnie o osiemnaście miesięcy młodsza, a Ryan SKOPAŁBY MI TYŁEK, gdybym spróbował coś zrobić w tym temacie. I nie mogę powiedzieć, że winiłbym go za to. Bo Lalę Ellison stać na kogoś w cholerę lepszego ode mnie. To prawdziwa geniuszka, ma leć jak sklep. Prawdopodobnie wynajdzie kiedyś lek na raka albo coś w tym rodzaju. Lecz chociaż jest poza moim zasięgiem, to i tak figuruje na liście rzeczy, które się dla mnie liczą. Tak naprawdę to lubię ją tak bardzo, że gdybym miał uporządkować wszystkie punkty na tej liście od najważniejszego do najmniej istotnego, to Lala Ellison zajęłaby miejsce przed OBCIĄGANKIEM. A to chyba mówi samo za siebie, co?*

*To byłoby chyba na tyle. Inne rzeczy mi zwisają. A poza tym zaczynam się nudzić. To najdłuższa pisanina, jaką odstawiłem przez ostatnie dwa lata.*

*Nara*

*Holden*

*PS Jeśli nie znalazłeś się do tej pory na okładce „The Rolling Stones”, to proszę, daj sobie sam kopa w dupę.*

*PPS Jeśli w chwili, gdy otrzymasz ten list, Lala będzie singielką, a ty w dalszym ciągu nie zdecydujesz się do niej wystartować, to okażesz się totalną pizdą.*



– Cholera, najwyższa pora. – Colby pokręcił głową. – Mieliśmy już zacytować zebranie bez ciebie. Wiesz, że moja kula u nogi daje mi wyjść tylko raz w miesiącu, a ja muszę to wykorzystać i brać się do picia, jak tylko skończymy naradę.

Pokręciłem głową. Ten koleś pieprzył jak potłuczony. *Moja kula u nogi, sranie w banię...* Był najszczęśliwszym żonatym facetem, jakiego znałem, ożenionym z najbardziej wystrzałową kobietą, jaką zdarzyło mi się poznać. Lecz, ponieważ robiło się już późno, postanowiłem nie czepiać się jego chrzanienia, tylko przywitałem się z Owenem i Braydenem, a potem zająłem miejsce za stołem. Ja i trójka moich najlepszych kumpli byliśmy współwłaścicielami kamienicy. Raz w miesiącu spotykaliśmy się w miejscowej knajpie w celu omówienia zagadnień związanych z zarządzaniem tą nieruchomością. Nasze zebrania trwały zwykle nie dłużej niż pół godziny, a potem zaczynaliśmy pić.

– Przepraszam za spóźnienie – rzuciłem. – Van naszej kapeli znowu się rozkraczył.

Obok nas pojawiła się jedna z zatrudnionych w tym miejscu na stałe kelnererek. Podeszła i podała mi piwo, nie czekając nawet, aż złożę zamówienie.

Puściłem do niej oko.

– Dzięki, piękna. – Pochyliłem się do przodu, wyciągając browar przed siebie, po czym wszyscy stuknęliśmy się butelkami. Była to nasza własna wersja uderzenia młotkiem aukcyjnym, oznaczająca początek zebrania.

– Zanim przejdziemy do rzeczy – odezwał się Owen. – Chciałbym zapytać, czy otrzymaliście może listy, które Pan Wolf kazał nam napisać w drugiej klasie liceum?

Colby skinął głową i parsknął śmiechem.

– Dostaliście swoje? Mój przyszedł już w zeszłym roku, bo jestem od was o rok starszy, gówniarze. Ale rozpiślałem się tam *na całego* o swoich włosach i o tym, jakie to ważne, żeby utrzymać bongo w czystości.

Zaśmialiśmy się.

– Nie powinienem wam tego mówić, bo to zaproszenie do tego, żeby drzeć ze mnie łacha – stwierdził Owen. – Ale napisałem, że ważny jest dla mnie wynik matury. A potem poświęciłem pół strony cyckom pani Wagner. Mocno się w niej wtedy bujałem.

Skrzywiłem twarz.

– W pani Wagner? Nauczycielce od matmy? Przecież ona miała jakieś pięćdziesiąt lat, stary.

Owen zniósł serwetkę, na której stało jego piwo, i cisnął nią we mnie.

– Była koło trzydziestki i miała świetne zderzaki.

– Przepraszam – odparłem, wzruszając ramionami. – Chyba byłem za bardzo skupiony na naszych rówieśniczkach. Bo, no wiesz, umiałem wyrwać *nasze rówieśniczki*, w przeciwieństwie do ciebie.

– Wał się. – Owen wyłopał połowę swojego browara, po czym skinął głową w moją stronę. – A sam co napisałeś? Marzyłeś o tym, żeby mieć działającą brykę? – Trącił łokciem siedzącego obok Braydena. – Pewne rzeczy nigdy nie ulegają zmianie.

Nie wchodziło w grę, żebym wspomniał o tym, że napisałem o młodszej siostrze naszego kumpla Ryana, Lali. Oberwałbym za to albo musiałbym wysłuchać kazania, a prawdopodobnie i jedno, i drugie. A już na pewno nie zamierzałem zwierzać się z tego, że poprzedniego wieczoru zdarzyło mi się trochę za dużo wypić i że do niej zadzwoniłem. *Chwała Bogu, że nie odebrała*. Jak ja bym jej wytłumaczył, że dzwonię tak do niej ni z gruszki, ni z pietruszki?

– Sam napisałem o tym, co było dla mnie naprawdę ważne, panowie – odparłem. – Wygląda na to, że byłem dojrzały, jak na swój wiek, bo moje priorytety pozostały bez zmian.

Brayden skinął głową i wyszczerzył zęby.

– Napisałeś o waleniu konia, co?

– Nie, bęcwał. Napisałem o graniu na bębnach i o obciążanku.

Moi kumple wybuchli śmiechem.

– Brzmi wiarygodnie – skomentował Owen.

Wycelowałem palec w stronę Braydena.

– A co było w twoim liście?

Mój kumpel wyszczerzył zęby.

– Napisałem dwa zdania. *Dla mnie ważne jest to, żeby mieć mniej roboty z pracą domową. Dlatego to już koniec mojego listu.*

Pokręciłem głową.

– To do ciebie podobne.

Zamówiliśmy jeszcze jedną rundkę browarów i zaczęliśmy zebranie. Colby poruszył temat wymiany kilku starych klimatyzatorów zainstalowanych w naszym budynku na nowe, zużywające mniej energii. Jego zdaniem koszty tej wymiany zwróciłyby się nam za ledwie w dwa lata w formie obniżonych rachunków za prąd. Owen opowiedział o znajdującym się nieopodal nas

domu, który został wystawiony na sprzedaż za znacznie wyższą cenę, niż byliśmy wcześniej skłonni podejrzewać, po czym rozdał wszystkim obecnym arkusze ze zdobytymi przeze mnie oszacowaniami kosztów położenia nowego dachu, co było dla nas rozpaczliwie nagłą kwestią.

Przeszliśmy właśnie do rozmowy na temat wymagających przedłużenia umów z najemcami lokali w naszym budynku i tego, o ile należałoby podnieść ich czynsze, gdy nagle usłyszałem dobiegające z mojej kieszeni brzęczenie komórki. Wyjąłem ją i serce podeszło mi do gardła. Na ekranie wyświetlało się imię Lali. W pierwszym odruchu chciałem pozwolić, by połączenie trafiło do poczty głosowej, ale wiedziałem, że potem przez całą noc nie zmruję oka, zastanawiając się, czy u niej wszystko w porządku. Nie potrzebowałem dodatkowych atrakcji po tym, jak zeszłej nocy musiałem się schlać, by móc przestać myśleć o tej dziewczynie na wystarczająco długi czas, żeby choć trochę się przespać. Wobec tego przeprosiłem swoich kumpli, wstałem zza stołu i wyszedłem przed bar, by odebrać.

– Halo?

– Holden?

– Tak?

– Tu Laney... Lala.

Spróbowałem rozegrać to na chłodno.

– Och, cześć, Lala. Dawno nie rozmawialiśmy. Co słychać?

– Właśnie zobaczyłam, że mam na komórce nieodebrane połączenie od ciebie z wczorajszego wieczoru. Chciałam się tylko upewnić, czy wszystko gra.

*Szlag by to.*

– Yyy... przepraszam. Musiałem chyba przypadkowo wybrać twój numer – zęgałem beczelnie. – Nie miałem nawet pojęcia, że do ciebie zadzwoniłem.

– Och, to dziwne. Bo właśnie zamierzałam się do ciebie odezwać w ten weekend.

– Serio?

– Tak. W przyszłym tygodniu przyjeżdżam na jeden wieczór do Nowego Jorku. Jestem umówiona na rozmowę w sprawie grantu na badania, który staram się uzyskać. Pomyślałam, że skoro już będę w mieście, to może wybiorę się zobaczyć kamienicę, którą kupiliście, i przy okazji ze wszystkimi się przywitam. Wszyscy mieszkacie w tym budynku, prawda?

– Owszem. W który dzień przyjeżdżasz?



– W środę. Jestem umówiona na rozmowę w czwartek rano.  
– Gdzie planujesz się zatrzymać?  
– Jeszcze nie zabukowałam hotelu. Zadzwonili do mnie z informacją o tej rozmowie wczoraj po południu.

– Zatrzymaj się u mnie. – Pokręciłem głową. – To znaczy, możesz zatrzymać się u nas. Wykorzystujemy jeden z apartamentów pod krótkoterminowy wynajem. Testujemy go na Airbnb. Dostaje się tam wyższe stawki i wygląda na to, że jest spory popyt.

– O rany. A sądzisz, że w przyszłą środę będziecie tam mieli wolne miejsce?

*Jeśli nie, to unieważnię rezerwację.*

– Jestem pewny, że tak.

– Okej. Byłoby świetnie. Mogłabym się wtedy z wami zobaczyć i nie będę musiała kombinować z szukaniem hotelu. Strasznie się gubię na Manhattanie.

– Zamierzasz przyjechać autem czy pociągiem?

– Chyba siądę za kółkiem.

– Podesłę ci namiary na dobre miejsce parkingowe nieopodal budynku, gdzie nie policzą ci zbyt drogo.

– Doskonale. Wielkie dzięki, Holden. Nie mogę się doczekać, żeby was wszystkich znowu spotkać.

Rozłączyłem się, a potem przez chwilę gapiłem się w ekran komórki. Gdy dorastałem, moja mama miała pewne ulubione powiedzonko: *Nie ma czegoś takiego jak zbieg okoliczności*. Nigdy nie przywiązywałem do tego wagi, ale w tym momencie miałem nadzieję, że się nie myliła...



Nie zaglądałem na Fejsa już pewnie z dwa lata. Ale całkiem poza własną kontrolą zalogowałem się w tym serwisie tuż po tym, gdy po powrocie o północy z knajpy w stanie lekkiego upojenia znowu przeczytałem tamten list do samego siebie, i to aż trzykrotnie. Spokoju nie dawało mi zwłaszcza jedno zdanie:

*Jeśli w chwili, gdy otrzymasz ten list, Lala będzie singielką, a ty w dalszym ciągu nie zdecydujesz się do niej wystartować, to okazesz się totalną pizdą.*

Wpisałem w wyszukiwarkę *Laney Ellison* i zmarszczyłem czoło, gdy na ekranie wyświetliło się zdjęcie. Przedstawiało Lale i doktora Głęba, więc otworzyłem kolejne piwko. Zdjęcie musiało zostać zrobione w dniu zaręczyn dziewczyny, bo wystrojony w kardigan naukowiec oplatał ją ramieniem, a ona sama wyciągała dłoń w stronę aparatu, chwając się otrzymanym pierścieniem. Pociągnąłem ogromny haust z butelki, robiąc zbliżenie na jej palec. *To jakaś zasrana pierdółka. Lala zasługuje na prawdziwy kamień.*

Fakt, że dr Głęb nie kupił jej nawet porządnego pierścionka, sprawił, że poczułem do niego jeszcze większą antypatię.

– Szmaciarz – wymamrotałem, po czym kliknąłem myszką, żeby obejrzeć resztę zdjęć Lali.

Następna fotka przedstawiała moment, gdy udało jej się obronić doktorat na uniwersytecie. Z obu stron otaczali ją dumni rodzice. Ponownie zrobiłem zbliżenie i zauważyłem, że dziewczyna ma na szyi łańcuszek z niewielkim krzyżykiem. Był kiedyś własnością Ryana. Mój przyjaciel otrzymał go w prezencie od swoich rodziców na pierwszą komunię – którą miał tego samego dnia co ja. Nigdy go nie zdejmował. Kiedy umarł, zaczęła go nosić Lala, ale nie zdawałem sobie sprawy, że nadal to robi. Jednak nie zaskoczyło mnie to. Tych dwoje nie było rodzeństwem, jakich wiele. Ryan i Lala naprawdę dobrze się dogadywali, nawet gdy byli młodszy, jeszcze przed tym, jak mój kumpel usłyszał diagnozę. Ryan zawsze był superopiekunączy względem swojej siostry. Co było powodem, dla którego na kilka dni przed śmiercią poprosił mnie, żebym miał ją na oku... byle „nie za blisko”. Mój przyjaciel przyglądał mi się pewnie w tym momencie z góry i przeklinał mnie za to, że bawię się w stalkera.

Kliknąłem w kolejne zdjęcie i wytrzeszczyłem oczy. *Jasna cholera.* Bully nadal żyje! Ryan przygarnął tego spasionego buldoga, gdy uczęszczaliśmy do liceum, więc pies musiał mieć już co najmniej z piętnaście lat. Nie mogłem uwierzyć, że jeszcze dycha. Na fotografii Lala klęczała przed świąteczną choinką, obejmując ramieniem Bully'ego, który miał na sobie świąteczny sweter. Jeśli Ryan dotąd nie zdążył się wkurzyć o to, że śledzę jego młodszą siostrę w necie, to fotka przedstawiająca jego psa wystrojonego w sweter na pewno wyprowadziła go z równowagi. Podniosłem puszkę w stronę nieba.

– Sorry, brachu. Nie miałem pojęcia.

Przez następne piętnaście minut przeglądałem pozostałe fotki Lali, choć większość tego czasu poświęciłem zwłaszcza jednemu konkretnemu zdjęciu.

Dziewczyna prezentowała się na nim w bikini. Zawsze była piękna i miała świetną figurę, ale chuda nastolatka, której przypatrywałem się kiedyś ukradkiem na podwórku Ryana, gdy miała na sobie strój kąpielowy, zdążyła się przez wszystkie te lata zmienić w kobietę o zabójczych kształtach. Kształtach, przez które *na pewno* wpakowałbym się w kłopoty, gdybym za bardzo skrócił między nami dystans.

Kliknąłem na ostatnią fotkę i poczułem, jakby ktoś odciął mi dopływ tlenu. Przedstawiało Ryana i Lale, którzy siedzieli na wyrzuconej na plażę drewnianej kłodzie, a jego autorem byłem ja sam. Ryan nie miał na nim włosów w rezultacie trzeciej serii naświetleń. Przypomniałem sobie, że mieli wypuścić go ze szpitala dopiero kilka dni później, ale przekonał lekarzy do wcześniejszego wyjścia, by móc świętować swoje dwudzieste siódme urodziny wraz ze swoją ekipą. Ja, Owen, Brayden, Colby, Ryan i Lala wybraliśmy się do Ocean City. Odwiedziliśmy to miasto już wcześniej, po balu maturalnym, i wiązało się z nim mnóstwo dobrych wspomnień. Spędziliśmy cały tamten dzień na plaży, a potem rozpaliliśmy ognisko, które nie wygasło aż do wschodu słońca. Był to niezapomniany dzień, zwłaszcza że na jakiś czas był to dla nas wszystkich ostatni dobry dzień, ponieważ Ryan zmarł następnego wieczoru.

Przypomniałem sobie to wszystko i zamknąłem laptopa. Widok tego zdjęcia działał chyba tyle dobrego, że odwiódł mnie od dalszego tropienia Lali. O ile jej fotka w bikini wytrąciła mnie z równowagi i rozpałała we mnie ogień, o tyle ta ostatnia podziałała na mnie jak kubel zimnej wody. Czyli dokładnie to, czego potrzebowałem. Lala Ellison stanowiła tabu, była dla mnie jedyną kobietą, do której nie mogłem się zbliżyć. No, a przynajmniej do momentu, gdy miała się w następnym tygodniu pojawić w naszym mieście... i spędzić noc apartamencie, który – tak się składało – był położony tuż obok mojego.



*Puk, puk, puk.*

Jezu Chryste, poczułem wręcz, jak zaczynają mi się pocić dłonie. Ile ja miałem lat, dwanaście?

Lala napisała mi kilka godzin wcześniej, że przyjedzie zapewne około piątej, a zegar na kuchence mikrofalowej wskazywał, że była już minuta po

tym czasie. Ostatnia sytuacja, w której byłem tak zestresowany, miała miejsce, kiedy moja kapela występowała na pewnym festiwalu przed dziesięciotysięczną publicznością. Musiałem wytrzeć ręce o spodnie.

– Hej. – Uśmiechnąłem się po otwarciu drzwi. Ale uśmiech spęłzył mi z twarzy, gdy zdałem sobie sprawę, że Lala nie jest sama. Ktoś stał u jej boku.

Lala zerknęła na mającą czym oddychać rudą laskę i wykonała ruch dłonią, pokazując z niepewnym uśmiechem to na nią, to na siebie.

– Jechaliśmy razem windą i wysiadaliśmy na tym samym piętrze. Okazuje się, że zmierzałyśmy w to samo miejsce.

Fiona – kobieta, którą poznałem w ostatni weekend w pewnej knajpie – wzruszyła ramionami.

– Przepraszam, że wpadam bez zapowiedzi, ale przechodziłam tędy i pomyślałam, że sprawdzę, czy nie ma cię w domu. Coś u ciebie zostawiłam, kiedy tutaj byłam.

– Serio?

Fiona puściła do mnie oko i wykonała ręką gest w stronę wnętrza mieszkania.

– Wydaje mi się, że wciąż wiszą na twoim łóżku. – Kobieta popatrzyła na Lalę, a potem na mnie. – Może zgrnę je szybko, a potem przestanę za wracać ci głowę?

Nie miałem pojęcia, jak zareagować, więc odszedłem na bok, by wpuścić mojego nieoczekiwanego gościa do środka. Za to Lala pozostała za progiem wraz ze swoim bagażem. Pokręciłem głową i wyciągnąłem rękę w kierunku uchwytu walizki.

– Przepraszam za to. Wejdz, proszę.

Zanim zdążyłem wtoczyć kłamoty Lali do środka i zamknąć drzwi, zobaczyłem, jak Fiona wychodzi energicznym krokiem z mojej sypialni. Podniosła wysoko parę kajdanek.

– Znalazłam.

Zacisnąłem powieki. *Cudownie, po prostu, kurwa, cudownie.*

# PROGRAM PARTNERSKI

— GRUPY HELION —



1. ZAREJESTRUJ SIĘ
2. PREZENTUJ KSIĄŻKI
3. ZBIERAJ PROWIZJĘ

Zmień swoją stronę WWW w działający bankomat!

**Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!**

<http://program-partnerski.helion.pl>

GRUPA  
**Helion** 

# Istnieje jedna zasada randkowania z siostrą przyjaciela: po prostu tego nie rób!

Holden Catalano, zdolny muzyk, przyjaźnił się kiedyś z Ryanem. Kilka lat minęło od czasu, gdy Ryan po trzeciej serii naświetlań przekonał lekarzy, aby pozwolili mu wyjść ze szpitala. Chciał świętować dwudzieste siódme urodziny z przyjaciółmi. I to był dobry dzień. Dla Ryana ostatni taki, ponieważ następnego wieczoru zmarł. Krótco przed śmiercią zobowiązał Holdena, aby miał oko na jego młodszą siostrę Lalę. Holden miał być blisko, ale... *nie za blisko*.

Ryan wiedział, co mówił. Jego przyjaciel nie uznawał związków i z całą pewnością nie był stworzony dla Lali. Dotrzymać zobowiązania jednak nie było łatwo. Lala i Holden byli sobie bliscy. Dziewczyna wyrosła, wypiękniała i została obiecującą naukowczynią. Pewnego dnia przyjechała do Nowego Jorku. Nie miała się gdzie zatrzymać, więc Holden zaofiarował jej mieszkanie w kamienicy, której był współwłaścicielem. Oznaczało to, że musieli się widywać częściej. Przez jakiś czas Holden i Lala traktowali się nawzajem jak rodzeństwo, choć ich uczucie było coraz mniej platoniczne. A potem sprawy się skomplikowały...

**Penelope Ward** pisze bestsellery regularnie umieszczane na listach „New York Timesa”, „USA Today” i „Wall Street Journal”. Jest laureatką nagrody Audie. Mieszka z rodziną w stanie Rhode Island.

**Vi Keeland** jest autorką bestsellerów „New York Timesa”, „USA Today” i „Wall Street Journal”. Kiedyś pracowała jako korporacyjna prawniczka. Mieszka z rodziną w Nowym Jorku.

👁️ CUTE  
👁️👁️ SENSUAL  
👁️👁️👁️ SPICY  
👁️👁️👁️👁️ DARK

  
EDITIO.PL

ebook dostępny na:  
**ebookpoint**

ISBN 978-83-289-0638-9  
  
9 788328 906389  
E0638-978